

WALERY ŁOZIŃSKI.



# CZARNY MATWIJ

Powieść góralska.

CZĘŚĆ III

WARSZAWA.  
NAKŁADEM „ZIARNA“

—  
1909.



### Sam na sam.

Leonia wiedziała od kilku dni bardzo dobrze, że nie jest taką, jaką była niedawno, wszakże nie umiała sobie sformułować, na czym polega nagła jej zmiana. Zdawało jej się ciągle, że ma jakiś ważny sekret na sumieniu, ale nie potrafiłaby odpowiedzieć sama sobie, na czym zasadza się ten sekret.

Widzieliśmy, w jakim stanie psychicznym znajdowała się młoda dziewczyna na początku naszej powieści, łatwo więc pojąć, o ile niebezpiecznem dla jej rozpalonej wyobraźni musiało być to nagłe, dziwne pojawienie się dorodnego i wykształ-

conego młodzieńca, osłoniętego cieniem tajemnicy, a opromienionego pewną aureolą bohaterstwa.

Nowe, doraźne, nieznane, a nawet nieodgadnywane przedtem marzenia spadały jak grad na bujny umysł dziewczyny, wszakże były one tak silne, tak powabne, że poddawała im się bez oporu, nie zastanowiwszy się, skąd właściwie powstają, na czem się zasadzają i do czego mierzą.

Zagadnienie to przypadło pierwiej bacznej matce.

Leonia wytrzymała z heroiczną siłą upomnienia matki, a dopiero powróciwszy do swego pokoiku, pozwoliła rozpasać się walce wewnętrznej. Młoda dziewczyna znajdowała się więc w tym okropnym stanie przesilenia, który między uczuciem i rozsądkiem miał stanowczo zwiechnąć szale, a który nie mógł trwać długo, bo targał najszlachetniejsze siły serca i duszy.

Nareszcie usiadła na kanapie i obie dłonie przyłożyła do twarzy. Ciężkie westchnienie, gdzieś od naj-

głębszego dna serca, wydarło się z jej ust, a za niem nastąpiło jakby łkanie przytłumione.

— Boże mój, Boże! — szepnęła ledwie zrozumiałym głosem. Umiłkła i długo, długo siedziała martwa, nieporuszona, jakby skamieniała, nie spostrzegła, że drzwi odchyliły się i w progu stanęła cicho Ołena. Patrzała na pannę i jakby odgadując jej cudne ułudy, nie śmiała postąpić dalej.

Nareszcie krząknęła głośno i posunęła się naprzód. Proszę panny—ozwała się półgłosem. Leonia wstrząsła się ocucona z swego snu cudownego i przestraszona spojrzała na młodą góralkę.

— Mam pannie coś ważnego powiedzieć—szepnęła Ołena.

— Przestraszasz mnie!

— Jak tego Żyda wyprowadzili, miałam zapytać się pana respicjenta, czy będzie pił kawę, ale kiedy stanęłam pode drzwiami, chciałam się przekonać, czy już pan respicjent pozostał sam w pokoju. Zajrza-